

L. dz. 8/10/81

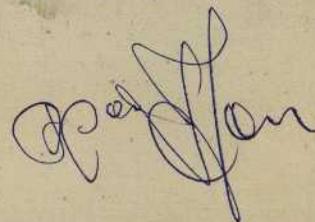
2813

Do użytku wewnętrznego

GENEZA I PRZEBIEG "WYPADKÓW MARCOWYCH"

Opracowanie zbiorowe

Zapoznalem w ramach
szkolenia zamkowego
w dniu 9.04.1981 r.
oraz zakonczył w dniu
7.05.1981 r.



Warszawa, 1981 r.

Spis treści

1. Wstęp	1
2. Geneza i przebieg wypadków marcowych w 1968 r.	4
3. Aneks	31

Wstęp

Burzliwie toczący się proces odnowy w naszym kraju sprzyja działaniom nie mającym nic wspólnego z interesem robotniczym i - szerzej rzecz ujmując - z interesem społecznym. Do słusznego protestu klasy robotniczej dołączają się elementy antysocjalistyczne, które usiłują zbić określony kapitał polityczny służący do eskalacji antypaństwowych działań i uzyskać /przynajmniej pozornie/ bazę społeczną motywującą sens ich poczynań. Wspomagają je nie tylko ośrodki zagraniczne, ale również - co prawda znikoma - część środowisk naukowych, literackich i dziennikarskich oraz grupy osób zdezorientowanych i zagubionych politycznie w dynamicznych procesach przemiany lub też - świadomi swych celów - oponenti ideologiczni i polityczni PZPR. Te ostatnie grupy od dość dawna stanowią oparcie dla działań antysocjalistycznych i w istocie swej są nielegalną opozycją zorganizowaną na podstawie więzi zawodowych i środowiskowych.

Grupy te zostały zaskoczone wydarzeniami w 1970 r. i nie brały w nich udziału ponieważ nie miały oparcia w klasie robotniczej. Z tych samych powodów nie mogły stymulować wypadków w 1980 r. Dopiero po powstaniu nowych związków włączyły się do tego ruchu i starały się wpłynąć na kierunek jego działalności. W tej sytuacji niezbędne się stało uzasadnienie przedsięwzięć tych grup w nowym dla nich środowisku. Temu właśnie ma służyć kolportowana ostatnio myśl polityczna, że wydarzenia 1970 r. i 1980 r. poprzedzone były rzekomo jakościowo podobnym protestem środowisk inteligentnych i młodzieżowych w 1968 r. W tym celu wokół tzw. wypadków marcowych tworzy się pewien mit polityczny, szczególnie nośny w środowiskach młodzieży akademickiej, która z powodu wieku i braku rzetelnej informacji politycznej na ten temat w latach siedemdziesiątych, a więc w okresie kiedy dojrzewała, jest dziś zdezorientowana i poddana swoistemu terrorowi psychologicznemu i indoktrynacji przez część kadry

dydaktycznej wyższych uczelni od dawna sympatyzującej lub związanej z ośrodkami antysocjalistycznymi.

Główny, niejako strategiczny cel działania grup antysocjalistycznych zakłada m.in. wykorzystanie problematyki wydarzeń marcowych w 1968 r. do oddziaływania na środowiska intelektualne w celu wyłączenia ich spod wpływów politycznych partii, pod pozorem pełnej autonomii i apolityczności, jako rzekomo niezbędnych warunków właściwego i pełnego rozwoju.

Obok tego typu działań podjęto też inicjatywy zmierzające do rozpropagowania w społeczeństwie "idei marca 1968 r." Mają one służyć przenoszeniu napięć społecznych na środowiska akademickie, aby włączyć je do siania zamętu i pogłębiania destabilizacji życia w kraju. Na fali wzbierającego napięcia politycznego zamierza się zmienić oceny polityczne zajęć na wyższych uczelniach w 1968 r., tak by prawnie usankcjonować działającą dziś opozycję polityczną /np. KSS-KOR, którego członkowie po części wywodzą się z tzw. Komandosów/. Jednocześnie zmiana politycznej interpretacji tych zdarzeń może dać szansę - w zamierzeniu inicjatorów - innego niż dotychczas spojrzenia na działalność KSS-KOR w latach siedemdziesiątych.

W ostatnim okresie obserwujemy wiele tego typu działań, zwłaszcza związanych z organizacją obchodów rocznicowych. Aby więc utwierdzić swą pozycję w środowisku akademickim opozycja zabiega o powrót do pracy osób zwolnionych po wydarzeniach marcowych /np. Brusa, Baczki, Schaffa, Kołakowskiego, Baumanna/, co wzmagałoby indoktrynację i oddziaływanie na studentów. W działalności KSS-KOR i jego zwolenników uwidacznia się również chęć szerokiego wejścia do środowiska młodzieży akademickiej i nowo powstających struktur /NZZ/, aby wykorzystać utrzymujący się tam stan wrzenia i skanalizować dążność młodzieży w wygodnym dla siebie kierunku.

Najważniejszą jednakże dotychczas inicjatywą jest próba zorganizowania z udziałem Rektora UW sesji naukowej. Największą aktywność wykazują tu współpracownicy i członkowie KSS-KOR. W ramach sesji mają oni wygłosić 6 referatów /m.in. J.Kuroń: "Między październikiem a marcem", S.Blumsztajn i J.Lityński: "Komandosi", A.Amsterdamski: "Rewizjonizm w filozofii"/. Do akcji tej włączają się również niektórzy członkowie zarządu NSZZ "Solidarność" Region Mazowsze ze Zbigniewem Bujakiem na czele, który także ma wygłosić referat pt. "Robotnicy 68". Mówi się również o udziale w sesji osób, które wyemigrowały z Polski po 1968 r. /z własnej woli/, m.in. braci Smolarów, K.Pomiana i W.Brusa oraz S.Staszewskiego, a więc faktycznych inspiratorów wypadków z 1968 r. W tym samym czasie /6-7.03.1981 r./ w Paryżu, posługując się agendami Francuskiej Partii Socjalistycznej organizuje się "Dni studyjne nad Polską" z udziałem A.Smolara, W.Brusa, K.Pomiana, L.Kożakowskiego i B.Baczki. Powzięto też zamiar odsłonięcia tablicy pamiątkowej na Uniwersytecie Warszawskim z napisem o następującej treści: "W dniu 8.03.1968 r. został rozpędzony wiec studentów, co było ostentacyjnym pogwałceniem praw tych, którzy wystąpili w obronie kultury polskiej dając świadectwo prawdzie. Studenci i robotnicy Warszawy oraz pracownicy UW".

Aby więc powiedzieć prawdę o wydarzeniach marcowych, ułatwić zrozumienie tego zagadnienia oddajemy do rąk Czytelników opracowanie przypominające te zdarzenia. Pragniemy przypomnieć, że siły antysocjalistyczne nie są wytworem protestów robotniczych, lecz konsekwentnie i od dawna prowadzą działalność wymierzoną w najważniejsze interesy polskich robotników. Nie mają one na celu dobra klasy robotniczej, lecz przejęcie władzy za wszelką cenę w imię egoistycznych, prywatnych interesów. W tej właśnie perspektywie proponujemy spojrzeć na próby politycznej reinterpretacji wydarzeń w 1968 r.

Geneza i przebieg wypadków marcowych w 1968 r.

Na początku 1955 r. z inicjatywy grupy osób wywodzących się ze środowisk inteligentkich powstał w Warszawie Klub "Krzywego Koła". Z programem i głównymi założeniami Klubu inicjatorzy zapoznali J. Morawskiego i J. Bermana, do których skierowali w tej sprawie memoriał. Klub, który miał mieć w początkowym okresie charakter "salonu politycznego", po 1956 r. stał się trybuną, z której atakowano założenia ustrojowe PRL.

W początkowym okresie jego działalności na czwartkowych zebraniach prezentowano w formie prelekcji, a następnie dyskusji, tematykę społeczno-polityczną i gospodarczą kraju. Później, gdy w klubie zaczęli się skupiać liczni ludzie niechętni, a nawet wrogo nastawieni do PRL, stawiano sobie "specjalne" zadania tzw. ochrony życia społecznego. W związku z ogólną sytuacją polityczną w kraju w drugiej połowie 1956 r. wpływy w klubie przejęła grupa osób o wyraźnych tendencjach rewizjonistycznych. Zmierzała ona do podważenia zasad istnienia państwa socjalistycznego z pozycji socjal-demokratyczno-liberalnych. Na przełomie lat 1956-1957 wysunięto propozycję, by klub stał się zalegalizowaną opozycją polityczną w Polsce.

Od lutego 1957 r. dotychczasowy skład KKK "rozszerza się" o: J. J. Lipskiego, L. Beynar-Jasienicę, W. Brusa, M. Bibrowskiego, M. Brojdesa, W. Jedlickiego, J. Jedlickiego, S. Kurowskiego, J. Olszewskiego, Marię i Stanisława Ossowskich, A. Steinsberg, M. Turlejską, K. Pomiana, J. Wykę, J. Duracza. Warto odnotować, że już w 1957 r. na forum KKK wygłaszali swoje koncepcje polityczne: marksista - A. Schaff, katolicy - J. Zawieyski, S. Kisielewski i S. Kurowski, ekonomiści - M. Kalecki, C. Bobrowski i inni. Osoby te traktowały KKK jako ośrodek umożliwiający wypracowanie programu politycznego, który jako produkt "ulepszania" i "pogłębiania" przemian październikowych miał wywierać nacisk na wniesienie do nich teorii socjaldemokratycznych i trockistowskich.

Z tych względów zespół "Kultury" paryskiej uznał Klub "Krzywego Koła" za jeden z ośrodków, przez który mógłby oddziaływać i wpływać na kraj. Uznanie to spotkało się z aprobatą działaczy KKK.

Już w 1956 r. wielu aktywistów KKK nawiązuje kontakty z tym ośrodkiem, byli wśród nich m.in.: J.J.Lipski, S.Kurowski, S. i M.Ossowscy, A.Brzeski, H.Hagemajer. Od 1956 r. w "Kulturze" paryskiej ukazuje się szereg publikacji przygotowanych i przekazanych przez członków KKK /S.Kurowski, J.Wolski, J.Kornacki/.

Na przełomie lat 1960-1961 KKK nabiera rzeczywiście coraz bardziej cech opozycji politycznej, na której czoło wysuwają się ludzie o zdecydowanie negatywnej postawie wobec socjalizmu. Od kwietnia 1961 r. przewodniczył Zarządowi KKK Paweł Jasienica, obok którego główną rolę odgrywali m.in. J.J.Lipski i W.Jedlicki. Wyrazem tego były coraz bardziej agresywne wystąpienia krytykujące politykę partii, mające miejsce m.in. po prelekcjach A.Schaffa i Z.Załuskiego. Na jednym z zebrań KKK we wrześniu 1961 r. odczytano artykuł Stawara opublikowany w "Kulturze" paryskiej pt. "O biurokracji socjalistycznej", zawierający paszkwile na PRL.

Klimat polityczny w Klubie umożliwiał zatem konsolidowanie się elementów socjaldemokratycznych, trockistowskich, rewizjonistycznych, syjonistycznych i tradycyjnie reakcyjnych. W tej sytuacji w lutym 1962 r. Klub "Krzywego Koła" został rozwiązany. Grupy patronujące działalności KKK zaczęły więc poszukiwać nowej platformy działania. Odbywano konsultacje m.in. z Oskarem Lange, Adamem Schaffem, Włodzimierzem Brusem i Edwardem Lipińskim.

Od roku 1962 podejmowane były różnorodne działania. Członkowie aktywu KKK przenosili dyskusje do innych ośrodków, klubów i placówek naukowych, głównie do opanowanych już od lat przez swych ideowych sojuszników. Do placówek tych prowadzących w tym czasie działalność polityczno-ideologiczną należą m.in. Klub "Życie" i Klub

"Dobrej Roboty". W tym okresie powstaje koncepcja bazowania ruchu opozycyjnego na środowiskach studenckich, młodzieżowych i niektórych środowiskach intelektualnych, gdyż:

- zdawano sobie sprawę, że za inicjatorami nie pójdą załogi robotnicze,
- środowiska intelektualne były najgłębiej spenetrowane przez elementy rewizjonistyczne i syjonistyczne,
- środowiska studenckie były w znacznym stopniu kontrolowane przez siły antypartyjne /część wykładowców, zorganizowane grupy młodzieży syjonistycznej, kluby i salony polityczne/.

W działalności rewizjonistycznej postawiono na młodzież, którą integrowało:

- żydowskie pochodzenie,
- rodzice na wysokich stanowiskach państwowych bądź partyjnych,
- uczęszczanie do tzw. dobrych szkół licealnych, np. Batorego, Gottwalda, Reja i Słowackiego.

Na młodzież tę "wychowawczo" oddziaływali ludzie o negatywnych postawach, wywodzący się głównie ze środowisk żydowskich o poglądach rewizjonistycznych. Wyszukiwano "sprzeczności" w założeniach marksistowskich i podstawach ekonomiczno-politycznych PRL. Aktywizacja tej młodzieży pomyślana była jako działalność długofalowa i wielotorowa, prowadzona elastycznie i zapewniająca kontynuację dotychczasowego kierunku działalności politycznej.

W marcu 1962 r. powstał Klub "Poszukiwaczy Sprzeczności", określany przez jego organizatorów jako klub "raczkujących rewizjonistów". Inicjatorami powołania Klubu "Poszukiwaczy Sprzeczności" byli: Irena Grudzińska, Włodzimierz Kofman, Andrzej Titkow, Józef Blass, Jan Gross, Aleksander Perski. Główny organizator Klubu, Adam Michni

pozostawał w kontakcie z K.Modzelewskim i J.Kuroniem. Grupa ta uzyskała poparcie i pomoc prof. A.Schaffa. Pod przewodnictwem tych osób rozpoczęli "raczkowanie" w rewizjonizmie: Józef Dajczgewand, B.Toruńczyk, E.Zarzycka, H.Brus, M.Orliński, J.Lityński, W.Rabinowicz, S.Blumsztajn i wielu innych /Klub liczył ponad 100 osób/. Polityczną opiekę nad Klubem sprawowali: W.Brus, Z.Bauman, B.Baczko, B.Minc oraz L.Kożakowski.

Wymownie brzmią dzisiaj sformułowania ówczesnego zastępcy kierownika Wydziału Propagandy KC ZMS, Ł.Szymańskiego, który proponując stworzenie tej grupie optymalnych warunków działalności, pisał: "z ramienia Klubu kontaktował się będzie z Wami jego Zarząd z przewodniczącym ob.A.Michnikiem na czele oraz mgr S.Manturzewskim /b.czył.KKK/, który w porozumieniu z nami prowadzi obserwacje socjologiczne nad tym interesującym środowiskiem". Jednak w momencie, gdy działalność Klubu została rozbudowana a toczony w nim dyskusje polityczne nabierały wyraźnie antysocjalistycznego charakteru, Klub rozwiązano.

Po likwidacji Klubu "Poszukiwaczy Sprzeczności" w 1963 r. większość jego członków uczestniczyła w zebraniach i dyskusjach tzw. Dyskusyjnego Klubu Politycznego ZMS przy UW, którym kierowali: K.Modzelewski, J.Kuroń, S.Gómułka i A.Smolar. Wiele osób z tego środowiska działało w klubie młodzieżowym przy Warszawskim Oddziale TSKŻ, gdzie m.in. dyskutowano na takie tematy jak: problemy asymilacji młodzieży żydowskiej w Polsce i stosunek do państwa Izrael - reprezentanta Żydów w świecie. Dyskusje te zawierały akcenty nacjonalistyczne i syjonistyczne.

W tej działalności, określanej jako "klubowa", chodziło głównie o:

- 1/ uzyskanie platformy głoszenia i realizacji poglądów politycznych, prezentowanie ich jako liberalne, nowatorskie,

2/ stworzenie odpowiedniej bazy wśród środowisk młodzieży i inteligencji, traktując je jako grupy nacisku, które w dogodnym momencie mogłyby stać się oparciem dla akcji politycznych zgodnych z interesami inspiratorów

Niezależnie od działalności w tych klubach postępowo krystalizowało się grup, które z pozycji negacji atakowały politykę partii w dziedzinie kultury i nauki. W szczególności dotyczyło to środowisk twórczych, w których lansowano tezę o rzekomym zagrożeniu kultury narodowej. Wówczas to Słonimski i Lipski podjęli inicjatywę opracowania i wysłania do Premiera listu, w którym podnoszono sprawę zmiany polityki kulturalnej, cenzury oraz braku papieru. Jan Józef Lipski uzyskał na tym dokumencie podpisy 34 pisarzy i naukowców, a m.in.: S.Słonimskiego, P.Jasienicy, K.Wyki, J.Andrzejewskiego, S.Kisielewskiego i A.Ważyka, oraz wielu osób zdezorientowanych, sądzących, że inicjatorom rzeczywiście chodziło o dobro kultury narodowej. List ten znany później jako "list 34" formalnie skierowany do Premiera, w rzeczywistości przeznaczony był dla zachodnich ośrodków dywersji ideologiczno-politycznej. Słonimski zostawił list sekretarce Premiera, który zapoznał się z jego treścią w dwa dni po opublikowaniu go przez RWE. Natychmiast dali o sobie znać prawdziwi adresaci "listu 34". Jako pierwsza w obronie zagrożonej rzekomo kultury narodowej wystąpiła "Wolna Europa" i "Kultura" paryska, traktując ten list jako reprezentatywny dla całości środowisk twórczych i naukowych. Wykorzystano go propagandowo przeciwko polityce partii z zamiarem "wbicia klina" między partię i środowiska intelektualne w kraju /na temat "listu 34" RWE nadało ponad 100 audycji/. Kiedy sygnatariusze tego listu spotkali się z krytyką ze strony władz, jego inicjatorzy poparci zostali przez S.Staszewskiego i część młodzieży UW inspirowanej przez A.Zambrowskiego i K.Modzelewskiego. W kwietniu 1964 r. odbył się wiec na UW w obronie sygnatariuszy "listu 34". Dokument ten stworzył również okazję do atakowania polityki kulturalnej partii na walnym zebraniu Oddziału Warszawskiego ZLP 12 czerwca 1964 r., a inicjatorów "listu 34" usiłowano kreować na bohaterów opozycyjnej działalności.

W tym samym czasie, tj. wiosną 1964 r., grupa młodszych pracowników naukowych UW pod kierownictwem K. Modzelewskiego i J. Kuronia przystąpiła do opracowania ideologicznego programu nielegalnej działalności. "Manifest", opierając się na fałszywej ocenie sytuacji polityczno-socjologicznej i ekonomicznej w kraju, zawierał alternatywny program o wyraźnym charakterze trockistowskim. Pozostawał on w ścisłym związku z uchwałami V Światowego Kongresu IV Międzynarodówki.

Powstaje pytanie, skąd w "programie" Kuronia i Modzelewskiego - ludzi skądinąd młodych - pojawiły się programowe tezy trockizmu. Kontakty ich ze starymi trockistami /znanymi z okresu międzywojennego/ - L. Hassem i K. Badowskim nie wyczerpują w pełni odpowiedzi na to pytanie.

W podjętej na V Kongresie uchwale czytamy: "trockiści będą awangardą walki o demokrację wewnątrz w partiach komunistycznych wobec wszystkich członków bez żadnego wyjątku, wzywając w tym samym czasie elementy najbardziej zaawansowane do utworzenia prądu opozycji lewicowej". Po Kongresie tym obserwujemy wzmożoną aktywność ośrodków trockistowskich z Włoch, Francji, Belgii i Austrii, szukających u nas kontaktów z grupami opozycyjnymi.

Przyjeżdżający do kraju przedstawiciele IV Międzynarodówki stwierdzali, że zgodnie ze stanowiskiem jej kierownictwa trockiści winni wstępować do tej partii robotniczej, która jest w danym kraju najsilniejsza i w jej obrębie działać. Trockiści winni starać się pozyskiwać ludzi z wyższego kierownictwa partyjnego, aby dostać się do kierowniczych władz partyjnych. Zalecano wykorzystywać ideologicznie chwiejnych komunistów i członków partii niezadowolonych z ówczesnego kierownictwa partyjnego.

Emisariuszami IV Międzynarodówki przyjeżdżającymi do Polski od 1956 r. byli: Mendel Ernest /1956/ i Grinblad /1957/. W latach 1961-1962 przebywający na stypendium we Włoszech K. Modzelewski utrzymywał stałe kontakty z sekretarzem

IV Międzynarodówki, Livio Mailanim. Następnie w latach 1959-1964 przyjeżdża siedmiokrotnie do Polski Georges Dobbeleer, sekretarz generalny "Młodzieżowej Gwardii Socjalistycznej" w Belgii /która oderwała się od Belgijskiej Partii Socjalistycznej/. Prowadził on rozmowy z Modzelewskim, Kuroniem, Hassem i Badowskim. W lipcu 1963 r. wspólnie z Dobbeleerem przybył A.Cuelemans, wiceprzewodniczący "Młodzieżowej Gwardii Socjalistycznej". Przywieźli oni materiały trockistowskie, które później kolportowano w naszym kraju. Ponadto L.Hass, K.Badowski, prof. J.Kott, A.Drożdżyński, J.Wyka kontaktowali się z adwokatem Wiktorem Bortenem, obywatelem francuskim, z którym omawiano sprawę dostarczenia trockistowskiej literatury do Polski. Interesującym może być fakt, że G.Dobbeleer przyjeżdżał do Polski na zaproszenie działacza byłego KC ZMS Łukasza Szymańskiego /pochodzenia żydowskiego/, protektora Klubu "Poszukiwaczy Sprzeczności". Kadra ośrodków trockistowskich na Zachodzie oraz emisariusze przybywający do Polski to głównie ludzie pochodzenia żydowskiego.

Zarówno "list 34", jak i tzw. "Manifest" K.Modzelewskiego i J.Kuronia stanowiły jakościowo nowy etap ataku na politykę partii, którego celem było wywołanie rezonansu w społeczeństwie i nadanie środowisku literackiemu rangi "sumienia narodu".

Obrady XIII Plenum i zbliżający się IV Zjazd PZPR wywołały wśród grup rewizjonistyczno-syjonistycznych niepokój i obawy przed utratą wiodących pozycji we froncie ideologiczno-politycznym. Obawy te zostały przeniesione na grunt ośrodków dywersji ideologiczno-politycznej na Zachodzie, które przystąpiły do gwałtownych i niewybrednych ataków podważających politykę partii.

W tej sytuacji siły antysocjalistyczne uznały, że należy przejść do kontr-ofensywy. Pretekstem do aktywizacji działalności było żądanie tzw. liberalizacji i demokratyzacji życia społeczno-politycznego i rewizji polityki ekonomicznej partii, co miało doprowadzić do zaburzeń społecznych, które zostałyby wykorzystane przez siły antysocja-

listyczne do wzmożenia wpływów politycznych. Na opanowanych przez elementy rewizjonistyczne wydziałach Uniwersytetu Warszawskiego /filozoficzny, ekonomiczny, częściowo historyczny i prawa/, w instytucjach naukowych PAN /głównie w Instytucie Filozofii i Socjologii oraz Instytucie Badań Literackich/, w środowiskach wydawniczych /głównie PWN/, dziennikarskich /PAP, radio, telewizja/, literackich, filmowców i części adwokatury - mnożyły się głosy i fakty świadczące o destrukcyjnej roli przedstawicieli grup antysocjalistycznych.

Wiosną 1965 r. K.Modzelewski i J.Kuroń opracowali i rozkolportowali tzw. list otwarty do członków podstawowej organizacji partyjnej PZPR i do członków uczelnianej organizacji ZMS przy Uniwersytecie Warszawskim, będący powtórzeniem głównych założeń ich "Manifestu" z 1964 r. Zarówno "Manifest", jak i ów list były z góry zaplanowaną demonstracją polityczną. K.Modzelewski i J.Kuroń za działalność antypaństwową zostali usunięci z PZPR i skazani na kary pozbawienia wolności /odpowiednio 3,5 i 3 lata/. Wykorzystano to do podjęcia szeregu akcji konsolidujących ich środowisko.

Równolegle nastąpiła aktywizacja ośrodków zajmujących się wymianą naukową i kulturalną, szczególnie w dziedzinie nauk społecznych, a zwłaszcza filozofii, socjologii, ekonomii i historii, w których przewodnią rolę odgrywali: A.Schaff, S.Żółkiewski, W.Brus, Z.Bauman, W.Kula, B.Baczko i S.Morawski. W tych dziedzinach nauki od lat funkcjonował wypracowany system faworyzowania i wiązania ze sobą młodych pracowników naukowych, których poglądy były zbieżne z poglądami ich protektorów. Uzasadniając ten "protekcjonizm" W.Brus stwierdził: "my na eksperymenty nie możemy sobie pozwolić. Nam nie wolno ryzykować. Zostaniemy odsunięci od młodzieży i pozbawieni możliwości kształtowania myśli". Właśnie w celu "kształtowania myśli" młodzieży zorganizowano cykl spotkań przedstawicieli środowisk twórczych i naukowych ze studentami, podczas których mówiło się o braku suwerenności Polski, swobód politycznych i obywatelskich.

Myślą przewodnią tych dyskusji było podważanie sojuszu ze Związkiem Radzieckim, negowanie kierowniczej roli partii, propagowanie postaw nihilistycznych i teorii rewizjonistycznych. Ów cykl znalazł swoją kulminację w zebraniu organizowanym przez Zarząd Wydziałowy ZMS Wydziału Historii UW, na którym prof. Kołakowski i dr K. Pomian wystąpili jako prelegenci z negacją podstaw ustrojowych i dorobku państwa po roku 1956. W związku z postawą polityczną wykluczono z szeregów PZPR L. Kołakowskiego, a przeciwko A. Michnikowi i H. Szlajferowi wszczęto postępowanie dyscyplinarne. Jednocześnie usunięto najbardziej radykalnych "Komandosów" z szeregów ZMS. Sytuacja ta została wykorzystana przez działających na UW "Komandosów" /byłych uczestników "Klubu Raczkujących Rewizjonistów"/ do kształtowania nastrojów politycznych w środowiskach akademickich. W obronę A. Michnika i H. Szlajfera angażowano: A. Zabłudowskiego, M. Hopfingera, A. Mencwela, J. J. Lipskiego, L. Kołakowskiego, P. Jasienicę, A. Słonimskiego oraz studentów: J. Grudzińską, A. Alstera, E. Zarzycką, H. Chaber, J. Sztachelskiego, A. Topińskiego, R. Kole, J. Szyra, J. Dajczgewanda, S. Blumsztajna, J. Grossa, I. Lasotę, S. Kretkowskiego, M. Sawickiego i innych.

Grupa "Komandosów" podjęła też akcje ulotkowe i petycyjne z żądaniami dotyczącymi autonomii wyższych uczelni. Działania te miały na celu zaognienie sytuacji politycznej i pozyskiwanie nowych zwolenników. Organizowane były również spotkania i dyskusje, m.in. w lutym 1967 r. w Kampinosie. Na spotkaniu tym podsumowano dotychczasową działalność i ustalono dalsze zamierzenia grupy. Oceniono, że obecna władza znajduje się w stadium upadku. Uznano, że obowiązkiem "Komandosów" jest podjęcie "działań praktycznych", m.in. zdyskredytowanie ZMS-u, a następnie jego zdominowanie oraz stworzenie zaplecza dla szeroko zakrojonej, zorganizowanej działalności politycznej. Znaczna część tych zamierzeń została niestety zrealizowana. Niektórzy członkowie grupy pełnili nawet funkcje w ZMS /Z. Lewicka została przewodniczącą Zarządu Wydziałowego

ZMS, T. Bogucka - kierownikiem propagandy, J. Dajczgewand - członkiem tego Zarządu/. Opanowano też Zarząd Klubu Nauk Politycznych i powstało kilka nowych kół dyskusyjnych w których "Komandosi" pełnili funkcje "instruktorów", wykorzystując je do prowadzenia działalności opozycyjnej.

Długodystansową akcją zmierzającą do wywołania wystąpień studenckich w Warszawie podjęła grupa "Komandosów" w warunkach podwyższonej "temperatury politycznej", wynikłej ze zdarzeń, jakie miały miejsce od II połowy 1967 r. Agresja Izraela na kraje arabskie i jego sukcesy militarne spowodowały ożywienie i aktywizację kół rewizjonistyczno-syjonistycznych w kraju. Dyskusje na ten temat, w trakcie których wysuwano m.in. argumenty typu: "Żydzi mają takie samo prawo do ziem arabskich, jak Polacy do Ziemi Zachodnich" dały asumpt do krytyki polityki zagranicznej PRL, m.in. w stosunku do RFN. K. Modzelewski, J. Lipski, S. Blumsztajn, A. Michnik, J. Dajczgewand zastanawiali się, czy NRD rzeczywiście jest gwarantem pokoju oraz czy zagrożenie ze strony militarizmu niemieckiego jest rzeczywiście tak wielkie. Tezy te korespondowały z wrogimi działaniami sił rewizjonistycznych w Czechosłowacji.

Część "Komandosów", wyrażająca bądź ulegająca poglądom nacjonalistycznym, pozostawała w kontakcie z byłymi członkami organizacji syjonistycznych, m.in. "Haszomer Hacair". Należały do nich: Helena Lemańska /wyświetlała im kroniki filmowe z lat 1956-1957/, Dora Gromb /wskazywała wyjeżdżającym "Komandosom" adresy kontaktowe w Izraelu i Francji/ i Lea Jagodzińska, zamieszkała w Paryżu. Mieszkanie Jagodzińskiej stanowiło punkt zborny "Komandosów". Zatrzymywali się u niej m.in. A. Michnik, B. Toruńczyk, J. Juryś, S. Blumsztajn, E. Zarzycka, M. Ochab, H. Ochab, W. Krzemień, R. Rozmaryn, W. Górecki, W. Kofman, E. Rubinsztajn, A. Perski, B. Bielska. Lea Jagodzińska przyjeżdżała wielokrotnie do Polski na zaproszenie C. Ringera oraz

S. Neugera. W czasie pobytu w Polsce /1948 i 1961-1967/ utrzymywała kontakty m.in. z Rozalią i Edwardem Ochabami, M. Naszkowskim, Rutą i Stanisławem Radkiewiczami i I. Juryś.

Zbliżający się Zjazd PZPR w 1968 r. coraz bardziej ogniskował uwagę faktycznych inspiratorów ruchu /R. Zambrowski czy S. Staszewski/, którzy w oparciu o działania zataczające coraz szersze kręgi, zamierzali powrócić na utracone po 1956 r. stanowiska w aparacie partyjnym i państwowym. W tej sytuacji środowiska rewizjonistyczne uznały, że realizacja zamierzeń tzw. II etapu jest koniecznością chwili.

Z inicjatywy K. Modzelewskiego, J. Kuronia /zwolnionych warunkowo z dalszego odbywania kary/ i A. Zambrowskiego przystąpiono do organizowania tzw. salonów politycznych. Inicjatywa miała poparcie R. Zambrowskiego, S. Staszewskiego, W. Matwina, J. Morawskiego, W. Brusa, A. Schaffa, Z. Baumana, L. Kołakowskiego, M. Kaleckiego i innych. Celem "salonów" było samokształcenie, którego uczestnicy mieli w przyszłości sami zakładać i prowadzić podobne szkolenia przygotowujące kadrę do działalności opozycyjnej w sytuacjach konfliktowych. Jeden z organizatorów takiego "salonu", W. Kuczyński, stwierdził: "musimy mieć zespół ludzi zdolnych do podjęcia akcji, np. do wydawania i rozrzucania ulotek".

W styczniu 1968 r. uwaga "Komandosów" skupiła się na przedstawieniu "Dziadów" w inscenizacji K. Dejмка. Stworzono wokół niej atmosferę plotek i "szeptanych" interpretacji /ma to być spektakl aluzyjno-antyradziecki, demonstracyjne wiwaty części widowni, w tym "Komandosów"/, wzmagając zainteresowanie spektaklem, zwłaszcza niektórych środowisk. Na kilka dni przed ostatnim przedstawieniem "Dziadów", "Komandosi" na zebraniu, któremu przewodniczył J. Kuroń, postanawiają przejść do działań bardziej bezpośrednich. Podczas ostatniego przedstawienia 30 stycznia 1968 r. inicjują /m.in. J. Dajczgewand, I. Grudzińska, W. Górecki/ wrogie okrzyki. Po spektaklu uformowana

przed Teatrem około 200 osobowa grupa, której trzon stanowili "Komandosi", wznosząc wrogie okrzyki, z transparentami /nieśli je M.Dziewulska, M.Król, J.Dajczgewand, S.Kretowski/ przemaszerowała pod pomnik Mickiewicza. Dziewięciu najbardziej aktywnych uczestników demonstracji stanęło przed kolegium kamo-administracyjnym. Zawieszenie przedstawień dramatu "Dziady" uznali "Komandosi" za pretekst do zorganizowania występów antypaństwowych w imię rzekomo zagrożonej kultury polskiej. W działaniach tych wykorzystana została m.in. młodzież z klubu "Babel", której rodzice w większości zajmowali wówczas wysokie stanowiska w aparacie partyjnym i państwowym.

W sukurs tym działaniom przyszło środowisko literatów. Zwołano nadzwyczajne zebranie OW ZLP, podczas którego A.Słonimski, S.Kisielewski, A.Kijowski, A.Mencwel, występując pod pretekstem obrony mickiewiczowskich "Dziadów", atakują partię. Przed Nadzwyczajnym Zebraniem ZLP. w mieszkaniu dr Zabłudowskiego "Komandosi" /m.in. Kuroń, Modzelewski, Toruńczyk, Lasota, Michnik, Szlajfer, Perski, Lityński/ postanawiają zorganizować – najpóźniej tydzień po zebraniu literatów – wiec solidarnościowy na UW, do którego atmosferę przygotować ma kolportaż ulotek, m.in. wyjaśniających polityczny sens protestu w sprawie "Dziadów". Już 24 lutego 1968 r. pojawiały się pierwsze ulotki. Okres poprzedzający zebranie literatów i dni po nim następujące obfitowały w liczne kontakty "Komandosów" z niektórymi pisarzami. P.Jasienica spotkał się z A.Michnikiem, I.Grudzińską, A.Perskim, E.Bielską, do A.Słonimskiego zgłosili się: I.Grudzińska, J.Lityński, W.Holsztyński. B.Toruńczyk rozmawia z Brusem i Kołakowskim na temat wiecu. Podczas zebrania OW ZLP, zgodnie z poprzednimi porozumieniami z "Komandosami", niektórzy literaci /A.Słonimski, A.Mencwel/ wystąpili w obronie uczestników demonstracji przed Teatrem Narodowym. A.Mencwel zrelacjonował "Komandosom"

przebieg Nadzwyczajnego Zebrania i treść niektórych wypowiedzi. Decyzje literatów utwierdziły koła rewizjonistyczne o słuszności postępowania, zaś przebieg zebrania literatów i uchwalona rezolucja były zgodne z przewidywaniami. Główny problem polegał na tym, w jaki sposób poprzeć rezolucję literatów, a jednocześnie zmobilizować studentów do aktywnych wystąpień.

Przygotowaniom do wiecu służyły przede liczne konspiracyjne zebrania z udziałem dotąd luźno związanych z "Komandosami" studentów oraz kolportowanie ulotek i rezolucji literatów. Ani podczas zebrań, ani w ulotkach nie określano jeszcze terminu wiecu, wskazywano jedynie na potrzebę wyrażenia protestu przeciwko "antynarodowej polityce kulturalnej", której wyrazem miało być zawieszenie przedstawień dramatu "Dziady", oraz przeciwko postępowaniu dyscyplinarnemu w sprawie A. Michnika i H. Szlajfera, wszczętego w związku z ujawnieniem ich roli w przekazywaniu zagranicznym ośrodkiem propagandowym informacji szkalujących Polskę.

Z akcją protestacyjną wystąpili również pracownicy naukowcy - 23 profesorów wystosowało do Premiera list, pod którym widniały m.in. podpisy: Baczki, Brusa, Kaleckiego, Kołakowskiego, Morawskiego, Białostockiego, Raabe, Zonna i Wallisa.

3 marca 1968 r., pod pretekstem urodzin J. Kuronia, odbyło się kolejne zebranie "Komandosów". Przybyło na nie około 50 osób, w tym czołowi "Komandosi", a także sympatycy podejmowanych przez nich akcji. Podczas zebrania J. Kuroń wygłosił referat pt. "O mesjanizmie klasy robotniczej". 4 marca 1968 r. A. Michnik i H. Szlajfer uzyskują potwierdzenie /od S. Staszewskiego/ wiadomości o relegacji z UW. Tego samego dnia w mieszkaniu J. Karpińskiego odbyło się kolejne zebranie "Komandosów" z udziałem: K. Modzelewskiego, J. Kuronia, S. Blumsztajna, T. Boguckiej, I. Lasoty, J. Lewickiej,

J.Lityńskiego, A.Smolara, W.Kuczyńskiego, A.Michnika, H.Szljajfera i M.Sawickiego. Zebranie poświęcono wyłącznie omówieniu szczegółów organizacyjnych wiecu. Ustalono termin rozpoczęcia i miejsce wiecu, treść rezolucji i osoby, które ją odczytają /I.Lasota i M.Sawicki/, listę "Komandosów", którzy nie wezmą udziału w wiecu. Wodzowie tradycyjnie mieli pozostać w swoich mieszkaniach. Ustalono również skład delegacji, która przekaze władzom uczelni tekst "uchwalonej" na wiecu rezolucji. Za najskuteczniejszy sposób zawiadomienia o wiecu, jego terminie i hasłach, pod którymi zostanie zwołany uznano akcję sporządzenia i rozkolportowania ulotek. Nakreślony podczas zebrań w mieszkaniach J.Dajczgewanda i J.Karpińskiego plan działania był z całą konsekwencją realizowany. Podczas następnych dni marca nasila się jeszcze bardziej akcja ulotkowa. Brali w niej udział wszyscy "Komandosi", choć ich role były wyraźnie zróżnicowane.

Cel wiecu był jednoznaczny. Chciano stworzyć organizację młodzieży studenckiej niezależną od istniejących partii politycznych w kraju oraz przekształcić grupę "Komandosów" w załączek nowej organizacji studenckiej.

8 marca 1968 r. o godzinie 12.00 na dziedzińcu UW zebrało się około 1200 osób. "Komandosi" nadawali ton zgromadzeniu, wznosząc różnego rodzaju prowokacyjne hasła. Irena Lasota odczytała wcześniej przygotowaną rezolucję, w której protestując przeciwko "jawnemu pogwałceniu konstytucji" i "naruszeniu prawa do obrony postępowych tradycji Narodu", żądano przywrócenia praw studenckich relegowanym A.Michnikowi i H.Szljajferowi, umorzenia postępowania dyscyplinarnego przeciwko uczestnikom demonstracji przed Teatrem Narodowym oraz grożono, że "za próby represjonowania kogokolwiek za dzisiejszy wiec odpowiemy przy użyciu tych samych środków, co studenci czechosłowaccy". Wezwania władz uczelni do zaniechania manifestacji nie odniosły skutku. Próby perswazji, podjęte przez aktyw robotniczy,

spotkały się z agresywnymi poczynaniami uczestników wiecu. Do Rektora udała się delegacja w składzie ustalonym na zebraniu "Komandosów". Członków ORMÓ, których o godz. 14.15 wprowadzono na teren UW, obrzucono kamieniami i obelżywymi epitetami. Dopiero użycie sił mundurowych MO przywróciło porządek.

Już 8 marca, a ze szczególnym nasileniem w dniach następnych, "Komandosi" rozpowszechnili prowokacyjną wiadomość o rzekomych wypadkach śmiertelnych podczas interwencji MO na UW. Nie po raz pierwszy, choć w wyjątkowo perfidny sposób, posłużono się plotką o śmierci studentki dla wzburzenia opinii publicznej.

Następnego dnia /9 marca/ odbył się wiec na Politechnice Warszawskiej. Student UW, J. Wajntraub, odczytał rezolucję, przedstawioną na UW 8 marca, E. Strasser ostro potępiał prasę. K. Topolski wystąpił przeciwko działaczom ZMS. Wznoszono wrogie okrzyki. Uczestnicy wiecu wyszli na ulice. Demonstranci byli kilkakrotnie rozpraszani przez siły porządkowe. Wieczorem 9 marca "Komandosi" spotkali się w mieszkaniu W. Kofmana. W wyniku dyskusji ustalono, że należy spowodować wyrażenie protestu profesorów przeciwko interwencji Milicji Obywatelskiej, wywołać poruszenie w innych ośrodkach akademickich i spowodować akcję solidarności z zatrzymanymi przez MO studentami. J. Gross i J. Działowski wyjeżdżają więc do Krakowa, zaś A. Miencwel spotyka się z prof. Żółkiewskim i uzyskuje zapewnienie, że "już się coś robi dla wyrażenia protestu".

10 marca był również dniem ożywionych kontaktów pozostałych na wolności "Komandosów" /większość została aresztowana 8 i 9 marca/, przygotowywano się do następnych wydarzeń. Rozkolportowano ulotki i plakaty, między innymi wzywające do protestu w związku z rzekomymi wypadkami śmiertelnymi podczas interwencji MO.

11 marca 1968 roku stał się w Warszawie dniem najpoważniejszych zakłóceń porządku publicznego, licznych zebrań i manifestacji, do których włączyły się elementy

chuligańskie, a także dniem wzmożonego kolportażu ulotek i plakatów o wrogiej treści. W różnych dzielnicach Warszawy rozrzucone zostały ulotki i plakaty, głoszące m.in.: "Przeżyliśmy sanację, przeżyjemy demokrację", "Robotnicy. Protestujemy przeciwko haniebnym masakrze", "Pomścić śmierć studentki", "MO - czyli gestapo", "Precz z Gomułką". Na UW i innych uczelniach warszawskich odbyły się wiece. Przyjęto na nich rezolucje, powołano komitety studenckie - zalążki nowej organizacji studenckiej. "Komandosi" wykorzystali wiece i zebrania na poszczególnych wydziałach do demagogicznych wystąpień, w których atakowali działania władz uczelni i sił porządkowych, wysuwali żądania zwolnienia zatrzymanych, zagwarantowania "praw studenckich". Ich aktywność sprawiała, że do komitetów studenckich wybrani zostali w większości członkowie grupy "Komandosów", bądź osoby przez nich wskazane. Komitety na UW, mimo rozwiązania przez władze, działały do końca marca. Z inicjatywy tych komitetów na UW zorganizowano tzw. strajk ostrzegawczy /16-18 marca/, a następnie strajk okupacyjny /20-23 marca/, liczne wiece i zebrania. W wiecach i strajkach na innych uczelniach warszawskich również uczestniczyli "Komandosi" uzurpujący sobie prawo do reprezentowania studentów UW. Na Politechnice Warszawskiej strajk okupacyjny uniemożliwił normalną pracę uczelni w dniach 21-23 marca. Na wiecach w SGPiS szczególną aktywność przejawiał związany z "Komandosami" S. Bekier. W. Amielis nawoływał studentów, aby wytrwali, aby się organizowali i nie rozchodzili, albowiem za trzy dni wybuchnie powstanie ogólnonarodowe.

25 marca 1968 r. we Wrocławiu zorganizowano zebranie "przedstawicieli" ośrodków akademickich Warszawy, Krakowa, Lublina, Poznania, Katowic, Torunia i Wrocławia, na którym ukonstytuował się tzw. Ogólnopolski Komitet Studencki. Komitet ten postawił przed sobą zadanie koordynacji działań "ruchu studenckiego, zapoczątkowanego wydarzeniami 8 marca".

Wobec rozwoju wydarzeń "Komandosi" postanowili wyraźniej nakreślić cele dalszych działań. A. Mencwel i J. Karpiński sporządzili tzw. Deklarację ruchu studenckiego, która formułowała polityczną platformę przyszłych akcji /tekst Deklaracji opublikowała "Kultura" paryska w nr 10/252 z 1968 roku/.

Na wiecu zwołanym na UW 28 marca Deklaracja ruchu studenckiego została uchwalona. Postanowiono również - zgodnie z decyzjami zebrania Ogólnopolskiego Komitetu Studenckiego - termin dalszych, masowych wystąpień studenckich wyznaczyć na 22 kwietnia. Na skutek przeciwdziałania władz partyjnych, szerokiej akcji wyjaśniającej i działań organów ścigania do zapowiedzianych wystąpień nie doszło.

Równocześnie z ekscesami studenckimi w Warszawie, podobną działalność można odnotować i w innych miastach, szczególnie zaś we Wrocławiu, Łodzi, Krakowie, Opolu i Lublinie. W miastach tych grupy pokrewne ideologicznie warszawskim "Komandosom" dały znać o sobie jeszcze jesienią. Na niektórych uczelniach włączyły się do akcji inne elementy reakcyjne lub wręcz antypolskie, np. w Opolu pojawiły się hasła proniemieckie. Główną jednak sprężyną działania w środowiskach studenckich była grupa "Komandosów" z UW.

Przebieg wydarzeń studenckich miał zróżnicowany charakter co do nasilenia, okresu trwania oraz nośności politycznej haseł i żądań wysuwanych na wiecach. W różnych ośrodkach i uczelniach, gdzie grupy organizatorów były niedostatecznie ukonstytuowane lub dysponowały zbyt szczupłym zapleczem, zaburzenia trwały krócej i miały charakter bardziej łagodny. W dużych ośrodkach, jak np. Wrocław, Kraków, Łódź, gdzie uprzednio działały już pewne grupy, szybko uformowały się kierownictwa grup, zaburzenia przybierały poważniejszy charakter i dłużej trwały. W ośrodkach tych istniała tendencja do eskalacji działań: począwszy od wezwania, a skończywszy na strajkach okupacyjnych /np. Wrocław, Warszawa, Kraków/. Często stosowano formę ultimatywnych żądań,

szantażu, grożono nowymi strajkami lub innymi grupowymi wystąpieniami. Taktyka stosowana przez organizatorów zaburzeń oparta była na elastycznym wysuwaniu różnych haseł, ultimatywnych żądań, zmianach form walki, usiłowaniu organizowania wielkich manifestacji ulicznych oraz próbach dotarcia do załóg większych zakładów pracy, które jednak zakończyły się fiaskiem. Zaburzenia studenckie doprowadziły do ekscesów ulicznych, do których włączyły się również elementy chuligańskie /np. w Warszawie, Wrocławiu, Gdańsku, Krakowie, Poznaniu, gdzie musiała interweniować milicja/.

Niektóre środowiska akademickie dzięki właściwej postawie politycznej i prawidłowemu widzeniu sytuacji nie dopuściły do ekscesów, np. na UMCS w Lublinie, gdzie sytuacja konfliktowa trwała bardzo krótko i szybko została zażegnana. 10 marca 1968 r. na uczelnianej konferencji ZMS UMCS uchwalono rezolucję, w której zdecydowanie odcięto się od zamieszek w Warszawie i zaapelowano do całej studenckiej społeczności o zachowanie spokoju niezbędnego do kontynuowania studiów. Nielegalny wiec przygotowany na 11 marca 1968 r. dzięki właściwej postawie lubelskich studentów zakończył się fiaskiem.

Podobnie przedstawiała się sytuacja na uczelniach, które nie miały przed 8 marca zorganizowanych grup wicherzycielskich. Stało się tak albo na skutek braku penetracji tych uczelni przez "Komandosów", albo w związku z innym składem socjalnym tamtejszej młodzieży lub wreszcie ze względu na inną strukturę tych uczelni /np. w Szczecinie i Olsztynie próby wywołania zaburzeń przez emisariuszy przybywających z innych ośrodków, głównie z Warszawy, nie odniosły prawie żadnych skutków/.

Najtrudniejsza, poza Warszawą, była sytuacja we Wrocławiu /szczególnie na politechnice/ i na uczelniach krakowskich, gdzie młodzież pragnąca się uczyć, poddana była terrorowi moralnemu i fizycznemu przez "pikietyjące" zorganizowane grupy.

Dopiero groźba wydalenia z uczelni wszystkich łamiących regulamin studiów, przy równoczesnej szerokiej akcji wychowawczej, dała pożądane rezultaty. We Wrocławiu spokój przywróciło dopiero radykalne posunięcie Rektora Politechniki, który zdecydował się skreślić wszystkich studentów niektórych wydziałów i zarządzić ponowne wpisy. W wyniku tej akcji, spośród 6300 studentów Politechniki Wrocławskiej skreślono około 1500 osób, z których większość została ponownie przyjęta na uczelnię.

Niedopuszczenie przez władze do mających się odbyć 22 kwietnia masowych wieców definitywnie zakończyło wystąpienia studenckie.

Władze uczelniane UW postanowiły z dniem 30 marca 1968 r. rozwiązać następujące kierunki studiów: teorii ekonomii, ekonomii, ekonometrii /na wydziale ekonomicznym/; filozofii i socjologii /na wydziale filozoficznym/; psychologii /na wydziale pedagogiki/ oraz trzeci rok studiów matematyki i fizyki wydziału matematyczno-fizycznego. Na te kierunki zarządzono ponowne wpisy.

Za szkodliwą i wrogą działalność polityczną usunięto z zajmowanych stanowisk profesorów: Brusa, Baczko, Kołakowskiego i Morawskiego oraz docentów Baumanna i Hirszowicza. Nie pozbawiono ich tytułów naukowych ani prawa do wykonywania zawodu w innych instytucjach. Podjęto też kroki natury dyscyplinarnej w stosunku do studentów biorących aktywny udział w wystąpieniach. Za działalność wicchrzycielską organa porządkowe zatrzymały 359 studentów /na ogólną liczbę 1308 zatrzymanych/. W stosunku do 207 studentów wszczęto śledztwo, 144 zostało ukaranych w trybie administracyjnym /kary aresztu lub grzywny/, z tego 7 w trybie przyspieszonym. Spośród 207 studentów objętych śledztwem w stosunku do 111 podjęto decyzję o umorzeniu śledztwa. Do maja 1968 r. poszczególne uczelnie w kraju relegowały 186 studentów za udział w wydarzeniach marcowych, z tego najwięcej w Warszawie. W sierpniu 1968 r. przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie odbył się proces najaktywniejszych prowodyrów

i uczestników wydarzeń marcowych. O prowadzenie wrogiej działalności oskarżono: K.Modzelewskiego, J.Kuronia, A.Michnika i H.Szłajfera /art. 5 i 36 mkk/; B.Toruńczyk i W.Góreckiego /art. 36 mkk/ i A.Zambrowskiego /art. 23 § 1 i 28 mkk/. Wymienieni zostali skazani na kary od 2 do 5 lat więzienia.

Po wydarzeniach marcowych wrogą działalność propagandową kontynuowały dość luźne, nie związane organizacyjnie grupy młodzieży /tzw. drugi rzut "Komandosów"/. Wspólną płaszczyzną ich działania było wykazanie, że aresztowanie głównych przywódców "Komandosów" nie spowodowało zaniku działalności tej grupy.

W kwietniu 1968 r. B.Blajfer nawiązała kontakt ze studentem z Wrocławia, Witoldem Grabowskim, z którym omawiała kwestie ruchu studenckiego w Warszawie i Wrocławiu. Zaproponował on wówczas ogólnopolską naradę studentów. Blajfer poparła tę inicjatywę i wzięła udział w naradzie. W dyskusji ze studentami Wrocławia przeciwstawiała się ich propozycjom prowadzenia działalności przez legalne organizacje młodzieżowe. Reprezentowała i uzasadniała pogląd o konieczności "stworzenia »legalnej opozycji tj. stworzenia z młodzieży grup nacisku [...] że młodzież jest warstwą społeczną, która z racji wieku i z racji tego jak kształtować się będą jej postawy będzie w przyszłości stanowić o losach państwa". Jako formę działania postulowała "przeprowadzenie akcji ulotkowej". We Wrocławiu uzgodniono wówczas termin pierwszej takiej akcji na 30 kwietnia 1968 r. i opracowano tekst ulotki pt. "Do wszystkich".

Za pośrednictwem Maryli Dajczgewand /wyemigrowała z PRL/ Blajfer wraz z S.Poleską odbyły w Łodzi spotkanie z przedstawicielami tamtejszych studentów. Blajfer uzasadniała im potrzebę kolportowania ulotek w Łodzi 30 kwietnia i przekazała tekst ulotki pt. "Do wszystkich". Zapoznała ich też z techniką powielania na wyżymacze i przekazała niezbędną do tego kalkę hektograficzną. Do swej działalności Blajfer

wciągnęła również kilkusobową grupę Piotra Żebrunia. W czerwcu 1968 r. wykorzystywała ją do kolportowania ulotek w Warszawie, a we wrześniu w "konkursie" na opracowanie ulotki.

B. Blajfer w czerwcu i we wrześniu 1968 r. apelowała również o współdziałanie ze studentami z innymi miast. Nawiązano kontakty ze środowiskiem akademickim Poznania i Katowic.

W sierpniu 1968 r. na urodziny matki K. Robb zaproszono m.in. małżonków Lidę i Arnolda Słuckich oraz Paulinę Kern była wiceprokurator Prokuratury Generalnej. Byli tam też: B. Blajfer i I. Szubert, A. Seweryn i Ryszard Peryt. Obecnych na urodzinach zapoznano z działalnością grupy B. Blajfer. A. Słucki pozytywnie ocenił wystąpienia marcowe studentów, zachęcał osoby z grupy Blajfer do "pracy nad sobą", zdobywania wiedzy i rozwijania kręgu zainteresowań.

W kwietniu 1968 r. w mieszkaniu Jana Grebeckiego, powielono w kilkusek egzemplarzach ulotkę pt. "Do wszystkich", którą 30 kwietnia rozrzucono z okien Centralnego Domu Towarowego w Warszawie. Tegoż dnia ulotki tej samej treści pojawiły się we Wrocławiu i w Szczecinie.

W maju, po dyskusji z B. Blajfer i E. Smolarem, Romuald Lubianiec opracował ulotkę, która miała przeciwstawić się rzekomemu antysemityzmowi w Polsce. Wobec tego, że w marcu kolportowano ulotkę o podobnych założeniach, tej także nadano tytuł "Faszyzm nie przejdzie".

W związku z wkroczeniem do Czechosłowacji wojsk Układu Warszawskiego wyprodukowano za pomocą wyżymaczek kilkaset ulotek pt. "Wycofać wojska z Czechosłowacji". Kilkanaście osób kolportowało je później w Warszawie. Grupa B. Blajfer przyjęła też do kolportażu około 80 ulotek związanych z tym wydarzeniem politycznym, a wykonanych przez członków grupy P. Żebrunia.

We wrześniu B.Blajfer i E.Smolar zorganizowali "konkurs" na tekst ulotki związanej z rozpoczęciem roku akademickiego. Przyjęto i powielono takie teksty, jak: "Studenci. Nie mamy prawa do radości" i "Nie może być wolny naród, który uciska inne narody". Zamierzano je kolportować w środowisku akademickim i robotniczym. Akcję kolportażu wstrzymano.

B.Blajfer, E.Smolar i inne związane z nimi osoby utworzyli archiwa dokumentów związanych z wydarzeniami marcowymi /ulotki, deklaracje, rezolucje, odezwy itp./. W archiwach tych gromadzono także różnego rodzaju opracowania, tłumaczenia i zagraniczne publikacje, których autorzy wyrażali poglądy zbieżne z poglądami członków grupy. Zebrano około 100 tytułów ulotek, deklaracji, rezolucji i opracowań, a niektóre z tych materiałów zamierzano opublikować za granicą. Należy dodać, że w końcu stycznia 1969 r. paryska "Kultura" wydała, reklamowany przez RWE, zbiór takich dokumentów pt. "Wydarzenia marcowe - rok 1968".

W późniejszym okresie do B.Blajfer zwrócił się Witold Nagórski i poinformował o stworzeniu grupy, do której pozyskał Tadeusza Markiewicza, Jadwigę Dziegiel, Małgorzatę Tyrmand, Urszulę Skrok, Jerzego Danka i prawdopodobnie także Wojciecha Zgorzelskiego i Danutę Kozere. Zamierzając zorganizować własną grupę, T.Markiewicz porozumiał się z E.Chylą, który poparł jego zamiar, a W.Nagórski zaopatrzył ich w literaturę rewizjonistyczną, do wykorzystania podczas dyskusji w nowo powstającej grupie.

Były to w zasadzie ostatnie próby kontynuacji ruchu "Komandosów" w latach sześćdziesiątych. Środowisko to rozpadało się zarówno na skutek odbywania wyroków i wyjazdów części osób do Izraela, jak i z braku rezonansu w podstawowej sile narodu - klasie robotniczej. Za kilka lat jego niedobitki skonsolidują się jednak, by dalej prowadzić kontrrewolucyjną robotę.

"Komandosi" stanowiąc jednolitą politycznie i środowiskowo grupę konspiracyjną, wykorzystywali różne formy do działalności wicherzycielskiej. Każde ich działanie nie wolne było jednak od troski o realizowanie osobistych ambicji.

Łączyła ich negacja polityki partii i państwa. Ich poglądy stanowiły zlepek najróżnorodniejszych koncepcji politycznych, choć przeważały wśród nich hasła trockistowskie. Jednakże dla "Komandosów" dobre były wszelkie hasła, nawet pochodzące z kół prawicowych. Współpracowali z IV Międzynarodówką i "Wolną Europą", korzystali z rad jugosłowiańskiej "Borby" i paryskiej "Kultury". Dobra bowiem jest każda inspiracja, jeśli jest "przeciw".

Byli to w większości ludzie wyrachowani, żądni władzy i liczący na bezkarność dzięki pozycji politycznej swych znajomych i krewnych. Operowanie demagogią i fałszem było główną metodą "ideowej" działalności "Komandosów". Posługując się nią, wywołali zajścia, które - zespalając się z działaniami innych sił antysocjalistycznych - miały stanowić impuls do poważniejszego konfliktu politycznego. Działania pozornie spontaniczne były w rzeczywistości do najdrobniejszych szczegółów przemyślane i wyreżyserowane.

Poczynania "Komandosów" i sprzymierzonych z nimi sił antysocjalistycznych, ich zamierzenia doraźne i docelowe zbiegły się z przyjętymi i realizowanymi od początku lat sześćdziesiątych koncepcjami strategicznymi i taktycznymi imperializmu - z wojną psychologiczną z państwami socjalistycznymi.

Ośrodki antykomunistyczne od dawna pogodziły się z tym, że "natychmiastowe obalenie komunizmu i całkowita likwidacja ustroju komunistycznego nie są możliwe bez interwencji z zewnątrz". Przyjęły więc koncepcję "rozmiękczenia socjalizmu", która - prowadząc do tego samego celu - zakłada zaszczerpienie fermentu

ideologicznego, służącego podważeniu stabilności naszej struktury politycznej, a szczególnie kierowniczej roli Partii, co miałyby stworzyć szansę zmiany kierownictwa politycznego.

Przebieg zajęć marcowych i poprzedzające je działania odzwierciedlały - z pewnymi odchyleniami - wynikającymi z nieprzewidzianych przez organizatorów zmian w sytuacji - typową taktykę antykomunistycznych ośrodków dywersji. Wywołując zajścia brano w rachubę to, że środowisko studenckie poddane zostało w okresie poprzedzającym szczególnie intensywnej indoktrynacji propagandowo-ideologicznej. W tych warunkach możliwe stało się wezwanie, w czasie wydarzeń marcowych, do walki o zagwarantowanie legalnego działania opozycyjnej organizacji politycznej. Uzyskanie tych gwarancji stanowiło miało ukoronowanie wysiłków sił antysocjalistycznych na tym etapie.

Z liczącego około 75 osób środowiska "Komandosów" w latach 1968-1972 wyemigrowały z Polski na pobyt stały 42 osoby. Większość z nich zamieszkuje w krajach Europy Zachodniej - głównie w państwach skandynawskich. Nieliczna grupa przebywa w Izraelu. 12 emigrantów podjęło współpracę z ośrodkami dywersji politycznej na Zachodzie:

- z "Kulturą" paryską - 8 osób /Gross, Wyszomirski, Zabłudowski, Lasota, A. i E.Smolarowie, Grudzińska, Weintraub/,
- z ośrodkami syjonistycznymi - 4 osoby,
- z RWE - 2 osoby /Dajczgewand i Tennenbaum/,
- z ośrodkami trockistowskimi - 3 osoby /m.in. Alster i Bekter/,
- z "Aneksem" - 4 osoby /A.Smolar, E.Smolar, Tennenbaum i Bekter/.

W latach 1968-1971 środowisko byłych "Komandosów" znacznie się zmniejszyło i miało niewielkie możliwości oddziaływania na młodzież akademicką. Dopiero powrót z więzienia w 1971 r. /w trybie warunkowym/ J.Kuronia i K.Modzelewskiego wprowadził ożywienie i aktywizację tej grupy. Do tego czasu funkcję przywódcy spełniał A.Michnik, który podejmował działania na rzecz odzyskania utraconych pozycji.

x x x

Wydarzenia marcowe zasygnalizowały dwa wielkiej wagi zjawiska:

- a/ stopień nasilenia walki przeciw naszej partii i przeciw socjalizmowi przez siły rewizjonistyczne i reakcyjne i zasięg ich wpływów w poszczególnych środowiskach społecznych
- b/ niedomagania w pracy partii, konieczność umacniania ideologicznego oddziaływania partii na świadomość społeczeństwa, zwłaszcza wzmocnienia pracy ideowo-wychowawczej i politycznej wśród młodzieży, głównie szkół wyższych.

W okresie od IV Zjazdu ataki reakcji przeciw polityce partii i rządu przybrały na sile, co wiąże się z napięciem w sytuacji międzynarodowej oraz z rozbiciem w obozie socjalistycznym.

W roku 1964 przedstawiciele liberalno-burżuazyjnego, rewizjonistycznego i kosmopolitycznego nurtu w środowisku literackim zorganizowali przy pomocy agentury imperializmu amerykańskiego, jaką jest rozgłośnia "Wolna Europa", szeroką, wrogą wobec polityki partii i rządu kampanię pod pretekstem "obrony kultury narodowej". Prawdziwym celem tej kampanii było organizowanie antysocjalistycznej opozycji w różnych środowiskach inteligencji, pobudzanie jej do nieufności i wrogości wobec naszej partii, zwracanie jej oblicza na Zachód. Podjęta wówczas przez partię kontrofensywa znalazła poparcie większości środowiska literackiego w kraju. Nie wyciągnięto jednak konsekwencji wobec tych członków partii - literatów, którzy nie udzielili poparcia tej kontrofensywie. Mogło to tylko zachęcać do dalszych ataków na politykę partii.

W roku 1968 te same wrogie naszej partii i socjalizmowi siły, do których dołączyły się po agresji Izraela na kraje arabskie elementy nacjonalistyczno-syjonistyczne,

wydały ponownie walkę polityce naszej partii, ukrywając również swe cele pod dymną zasłoną "obrony kultury" i "wolności". Najostrzejszym wyrazem konfliktu politycznego z tymi siłami były wydarzenia marcowe, zapoczątkowane w warszawskim środowisku literackim i przeniesione na większą skalę do środowisk studenckich w kraju.

Byłoby rzeczą głęboko fałszywą oceniać demonstracje części studentów jako świadomą, wrógą akcję przeciw socjalizmowi. Wrogowie socjalizmu w środowisku studenckim są na pewno nieliczni. Niemniej jest również rzeczą niewątpliwą, że demonstracje te nie mogły służyć interesom naszego socjalistycznego państwa, ani interesom socjalizmu w ogóle. Oceniać je należy jako sygnał alarmowy wskazujący z jednej strony na zasięg przenikania i oddziaływania w niektórych szkołach wyższych propagandy wrogich socjalizmowi ośrodków, a z drugiej strony ilustrujący skutki pobłażliwego stosunku do różnych przejawów rewizjonizmu w organizacjach partyjnych tych uczelni oraz następstwa poważnych zaniedbań ideologicznej i politycznej pracy partii wśród studentów i nauczycieli szkół wyższych.

Partia nasza od wielu lat prowadzi walkę przeciw rewizjonizmowi, który wystąpił w jej życiu na fali oczyszczania linii politycznej partii z dogmatyzmu i sekciarstwa. Jednakże walka ta nie była w pełni konsekwentna, jeśli chodzi o organizacje partyjne na wyższych uczelniach, w środowiskach literackich i niektórych innych. Zarażone rewizjonizmem organizacje partyjne w tych środowiskach nie oczyściły szeregów od przeciwników polityki partii. W łonie tych organizacji zaistniało swoiste współlistnienie członków popierających i zwalczających stanowisko partii w różnych zasadniczych sprawach. Organizacje te nie były więc zdolne do sprawowania politycznego kierownictwa w swoich środowiskach i wśród młodzieży studenckiej. Znajdujący się w ich szeregach aktywni rewizjoniści zwalczali politykę partii nie tylko na zebraniach wewnątrzpartyjnych, lecz także krytykował

linię partii i szerzyli swe poglądy wśród bezpartyjnych. W wielu ważnych dziedzinach nauk humanistycznych niektóre środowiska naukowe od lat znajdowały się pod wpływem tendencji rewizjonistycznych i liberalno-burżuazyjnych.

W tym klimacie nawet te organizacje partyjne w środowiskach twórczych i na wyższych uczelniach, które przyjmowały bez zastrzeżeń linię partii i uchwały Komitetu Centralnego, nie przejawiały należytej aktywności, nie prowadziły na niezbędną skalę walki ideologicznej i politycznej, cofały się przed trudnościami wprowadzania tych uchwał w życie. Umożliwiało to siłom wrogim rozwijanie w coraz szerszej skali ofensywy przeciw polityce partii, przeciw socjalizmowi. Wiele z tych środowisk było od lat otwartym polem, po którym bez większych przeszkód i obaw harcowali wrogowie systemu socjalistycznego wszelkiej maści, posługując się fałszem i demagogią w walce przeciw polityce partii. Doszło to tego, że siły antysocjalistyczne i antypartyjne zdołały popchnąć część młodzieży studenckiej do demonstracji marcowych, które obiektywnie nosiły charakter antypaństwowy.

Inspiratorzy i organizatorzy zajęć marcowych dążyli do przeciwstawienia pewnych odłamów inteligencji i studentów partii i państwu ludowemu, do wzniesienia zamieszek ulicznych i spowodowania przelewu krwi. Liczyli przede wszystkim na to, że szersze warstwy społeczeństwa dadzą się wziąć na lep ich oszukańczych haseł. Pod tym względem spotkało ich rozczarowanie. Ludzie pracy na czele z klasą robotniczą zdecydowanie poparli stanowisko partii, która przedstawiła społeczeństwu prawdę o antynarodowym obliczu inspiratorów i organizatorów zajęć marcowych. Również poważna część pracowników naukowo-dydaktycznych, członków partii i bezpartyjnych, aktywu organizacji młodzieżowych w szkołach wyższych wystąpiła w konflikcie marcowym po stronie polityki partii - przeciw wichrzycielstwu i reakcyjnej demagogii, w obronie porządku, spokoju i normalnej pracy uczelni.

ANEKS - DOKUMENTY I WYPOWIEDZI

1. Uchwała Plenum Zarządu Uczelnianego ZMS Uniwersytetu Warszawskiego z 12.III.1968 r.

Zarząd Uczelniany ZMS UW kilkakrotnie w ciągu ubiegłych lat zwracał uwagę na szkodliwość narastającej działalności grupy antypartyjnych demagogów, których koneksje rodzinne i towarzyskie z ludźmi niejednokrotnie skompromitowanymi politycznie są w świetle ostatnich informacji oczywiste.

Ta sama grupa posługując się znanymi i powszechnie potępionymi metodami, wykorzystując brak szerszej informacji i permanentnie dezinformując środowisko studenckie doprowadziła do zwołania wiecu na dzień 8.III.br. Wiec zwołany wbrew zakazowi władz administracyjnych uczelni zgromadził znaczną liczbę osób, z których zdecydowana większość znalazła się na dziedzińcu UW przypadkowo. Nieskuteczność kilkakrotnie ponawianych wezwań przedstawicieli władz uczelnianych spowodowała interwencję organów porządkowych.

Zarząd Uczelniany ZMS UW wyraża głębokie ubolewanie z powodu zajęć jakie miały miejsce wówczas na Uniwersytecie Warszawskim.

Wiec ten zapoczątkował demonstracje na innych uczelniach i na ulicach Warszawy, do których dołączały się sukcesywnie elementy chuligańskie i przestępcze. Rozsądek zdecydowanej większości studentów sprawił, że ich udział w ostatnich zajęciach /9 do 11 marca/ szybko maleje. Obecnie ekscesy uliczne o charakterze chuligańskim są wywoływane głównie przez element przestępczy.

Trzeba powiedzieć wyraźnie: To nie studenci wybijają szyby!
to nie studenci włamują się do sklepów! to nie studenci używają
cegła w bójkach!

ZU ZMS UW zdecydowanie potępia organizatorów i prowodyrów wiecu i uważa, że to właśnie oni ponoszą odpowiedzialność za smutne konsekwencje ostatnich wydarzeń.

Nie możemy dłużej tolerować bezkarności tego typu działań i domagamy się wyciągnięcia w stosunku do prowodyrów i inspiratorów demonstracji wymierzonych przeciwko władzy ludowej najsurowszych sankcji dyscyplinarnych i karnych.

Biorąc pod uwagę całokształt działalności A. Michnika i H. Szlajfera oraz fakt udowodnienia im przestępstw skierowanych przeciwko bezpieczeństwu państwa, uważamy, że decyzja o relegowaniu ich z uczelni jest w pełni słuszna.

Potępiamy również autorów i kolporterów materiałów próbujących wniecać właśnie narodowościowe i antysemickie nastroje w środowisku studenckim. Jednocześnie nadal będziemy zwalczać politykę prowadzoną z pozycji reakcyjnego sjonizmu.

Zarazem z całym naciskiem stwierdzamy: ZMS działa i będzie działać pod ideowo-politycznym kierownictwem Partii i w ścisłym współdziałaniu z Partią upatrując główne źródło swej siły.

Nie pozwolimy wbić klina między klasę robotniczą Warszawy a młodzież studencką.

Uważamy, że reprezentantem naszego środowiska są organizacje młodzieżowe a przede wszystkim ZSP jako powszechna organizacja studencka.

APELUJEMY!

Studenci i Zetemesowcy

- nie dajcie się wciągnąć w burdy i awantury będące dziełem prowokatorów politycznych

- zachowajcie spokój i daleko posuniętą rozwagę polityczną

- swoje postulaty kierujcie do władz uczelni i organizacji młodzieżowych.
Wszystkie nurtujące Was problemy wyjaśnimy.

Apelujemy do Władz Uczelni, do pracowników naukowych i dydaktycznych o szybką i pełną informację o genezie, przebiegu i skutkach ostatnich wydarzeń.

Spełnienie tych warunków gwarantuje stworzenie atmosfery, w której możliwa będzie rzetelna i efektywna nauka.

ZARZĄD UCZELNIANY ZMS
przy Uniwersytecie Warszawskim

2. Uchwała Plenum Zarządu Uczelnianego ZMS przy SGPiS

Koledzy!

W sytuacji zaistniałej w środowisku studenckim Warszawy oraz w związku z wydarzeniami, jakie miały ostatnio miejsce na naszej Uczelni, Plenum Zarządu Uczelnianego Związku Młodzieży Socjalistycznej przy SGPiS podjęło uchwałę o następującej treści:

Stoimy w obliczu faktu, iż wrogi Polsce Ludowej siły polityczne, reprezentowane nie tylko przez usuniętych w przeszłości, ale i przez piastujących obecnie wysokie stanowiska państwowe ludzi, nie zawahały się przed wykorzystaniem nas, młodzieży akademickiej, ale realizacji swych osobistych ambicji i celów. Stoimy wobec bezpardonowej walki politycznej, w której nasze umysły wykorzystywać próbują w imię swych interesów panowie Staszewski, Beynar, Zambrowski i inni.

W świetle powyższych, opartych na faktach, stwierdzeń, nie możemy zgodzić się z postulatami apolityczności, wysuwanymi przez studentów - organizatorów wieców. "Chowanie poglądów politycznych do kieszeni" jest świadomym unikaniem czysto politycznych konsekwencji rzekomo apolitycznych wystąpień. Nie dostrzeganie

politycznego charakteru wydarzeń, których świadkami jesteśmy, jest równoznaczne z oddaniem broni w ręce naszych przeciwników.

Nie ukrywamy tego, że poważnym niedociągnięciem z naszej strony był brak wcześniejszej informacji o prawdziwych motywach, którymi kierowali się organizatorzy piątkowych wystąpień na UW. Jednocześnie oskarżamy ich oraz czynnych uczestników zająć, iż w pełni świadomie dążyli do stworzenia sytuacji, w której interwencja organów porządkowych była uzasadnioną i konieczną. Cel swój w pełni osiągnęli! Obecnie zaś przedstawiają fakt tej interwencji, jako akt bezprawia i naruszenia eksterytorialności uczelni, która - nota bene - w polskim prawodawstwie nie istnieje, jak nie istnieje zasada eksterytorialności zakładów pracy, fabryk, szkół średnich.

Ci sami, którzy kilka dni temu nazywali robotników "ciemniakami" i "płatnymi najemcami", dziś obłudnie szermują hasłami jedności z klasą robotniczą. A właśnie ona, potępiając postawę niektórych środowisk studenckich, wykazała w dobitny sposób swoje rozeznanie polityczne w tej niewątpliwie trudnej sytuacji.

Piętnujemy ohydne metody prowokatorów, którzy nie zawahali się przed wciągnięciem do swej brudnej gry politycznej młodzieży ze szkół średnich, a nawet podstawowych.

Również podłe jest stwarzanie sztucznych konfliktów narodowościowych, mające na celu odwołanie się do najniższych instynktów określonych jednostek. To jawna prowokacja! Definiujemy syjonizm, jako kierunek polityczny - z którym walczymy. Jednocześnie stanowczo i zdecydowanie potępiamy jakiegokolwiek przejawy antysemityzmu, który obcy jest naszemu poczuciu internacjonalizmu.

Piątkowe wystąpienia studenckie zostały natychmiast wykorzystane przez elementy chuligańskie i przestępcze, co znalazło swój wyraz w niszczeniu mienia

społecznego, napaściach na funkcjonariuszy władz porządkowych i zakłócaniu spokoju mieszkańców stolicy. Pragniemy zdecydowanie podkreślić, że w tych karygodnych ekscesach młodzież akademicka nie bierze udziału.

Niejednokrotnie proponowaliśmy stworzenie w ramach ZMS pola do otwartej, popartej argumentami dyskusji. Obecnie ponawiamy swoje propozycje. Gotowi jesteśmy bronić naszego punktu widzenia w rzeczowej dyskusji pozbawionej elementów dyskusantstwa i zbytniego rozemocjowania, tak charakterystycznych dla ostatnich zgromadzeń studentów naszej uczelni.

Przewidując kolejne ekscesy grupy rozrabiaczy Plenum Zarządu Uczelnianego Związku Młodzieży Socjalistycznej apeluje do wszystkich studentów naszej Uczelni o zachowanie krytycznego stosunku do prowokacji, skierowanych przeciwko nam samym. Apelujemy o uczestniczenie w normalnie odbywających się zajęciach; taką postawą damy należyłą odprawę prowokatorom.

PLENUM ZARZĄDU UCZELNIANEGO
ZWIĄZKU MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ
przy SGPiS

Warszawa, 13 marca 1968 r.

3. Andrzej Mencwel: "Sprawa Komandosów"

"Jeśli przyjrzeć się składowi osobowemu grupy „komandosów”, dwie przynajmniej oczywistości narzucają się w sposób niezwykle jaskrawy. Jest to po pierwsze szczególny charakter środowiska społecznego, z którego się oni wywodzą, jest to po drugie, szczególny charakter ich składu narodowościowego. Co się tyczy pierwszego, jaśniej rzekłszy, wywodzą się oni niemal w komplecie ze środowiska wysokich urzędników partyjnych i państwowych. Co się tyczy drugiego, są oni niemal w komplecie pochodzenia

żydowskiego. Jak sądzę obie te okoliczności nie są przypadkowe. Nie mogą zresztą takimi być, ponieważ grupa kształtowała się w ciągu szeregu lat, przechodziła zapewne różne selekcje i odmiany, a podstawowy trzon jej uczestników bynajmniej zmianie nie uległ /.../ Militarny dryl połączony z natręctwem politagitki z najlepszych czasów kształcił ich na wiernych i posłusznych synów dzielnicy, a więc, rzecz jasna, Rzeczypospolitej. Kiedy podrośli jeszcze trochę wstąpiono ich gremialnie do organizacji młodzieżowej i obdarowano najczerwieńszymi z czerwonych krawatów - było oczywiste, że ich organizacja młodzieżowa, podobnie, jak ich szkoła oraz ich harcerstwo jest również specjalną organizacją młodzieżową, to też bardzo szybko przybrała ona całkowicie swoisty charakter. Tutaj jednak uczynić trzeba małą dygresję: otóż w tak zwanym międzyczasie zmieniły się nieco polityczne wskaźniki wiatrów, a wraz z ich zmianą zmieniły się narzędzia ich kształtowania. Okazało się bowiem, że owa »najczerwieńsza z czerwonych« edukacja prowadzi w stronę nie gwarantującą bynajmniej politycznego sukcesu ich wysokim opiekunom i że w ogóle należy dokonać, w trosce o ten sukces, generalnego wietrzenia w ideologicznym arsenale. Nowym orężem i sojusznikiem okazał się być rewizjonizm - jego matadorzy kilka lat wcześniej byli szermierzami oficjalnej ideologii, ich związek z dzielnicą był zatem ugruntowany /.../ Wychowując przez lat kilkanaście czołówkę młodzieży akademickiej w określonym typie myśli i określonym typie literatury, nadto w klimacie moralnej aprobaty dla pewnego typu zachowań politycznych, nie tylko oglądamy jasnowidzącymi oczyma duszy jej reakcję na takie czy inne zdarzenie, ale ponadto reakcję tę formujemy /.../ Sądzę tedy, że znając dobrze te wszystkie swoje zdolności i talenty, nie pozwolimy zbyt długo czekać naszym odczytnikom na tę sytuację i na ten katalizator. A także dobrze go wybierzemy. Dobrze to znaczy w odpowiednim momencie, w którym posiadać się będzie całkowitą pewnością, że

odczynniki te wejdą ze sobą w reakcję; dobrze to znaczy tak, aby naiwni ulegli całkowitej dezorientacji, której nawet nie będą w stanie zauważyć i tym bardziej tedy, bo w dobrej wierze, dynamicznie działali. Ponieważ zalety tego świata umysłowego, który stanowi rację naszych postępów polegają nade wszystko na tym, aby umiejętnie wygrywać sprawy możliwie ogólne dla pokrycia nimi interesów charakterystycznie szczególnych, ponieważ skompromitowawszy się już uprzednio w swej twarzy politycznej możemy tylko pro publico bono wystawić na widok twarz moralną, ponieważ nadto nie mając na uwadze żadnych wartości /poza sobą/ musimy występować jako rzecznicy spraw wartościowych. bezwzględnie - łatwo się już domyślamy, jaka to będzie sytuacja i jaki to będzie katalizator.

Istotnie więc - będzie to sytuacja, w którą zaangażować się muszą z konieczności serca i umysły członków tego narodu; będzie to dalej sprawa, w której ci czy inni angażując się w nią otwarcie, będą, we własnej świadomości dokonywali wyboru moralnego, a nie politycznego; będzie to wreszcie sprawa, która dla członka tego narodu jest sprawą wartościową bezwzględnie /bo jest kwestią solidarności w czasie, odczuwając którą zachował ten naród poczucie własnej ciągłości i niepodległości, ocalając ją gdy inaczej nie można było /przynajmniej w sferze ducha/ i w jego świadomości nie podlegającą dyskusji. Wiemy już teraz jaka to będzie sytuacja, a co będzie jej katalizatorem? Nie? - to bardzo proste! Sytuacja ta zostanie stworzona wokół Dziadów, narodowego arcydramatu Adama Mickiewicza, swą funkcją w dziejach świadomości tego narodu nie mającego odpowiednika w całej literaturze światowej, arcydramatu wystawionego na pierwszej scenie tego kraju, a więc w Teatrze Narodowym w Warszawie, katalizatorem jej zaś niewiarygodny, niewytłumaczalny i racji serca nie pozwalający opanować zakaz tego spektaklu. Jasne? Skoro tyle już wiemy, zapytajmy teraz jak się to robi?

Rzecz nie jest tak skomplikowana, jak się to na pierwszy rzut oka wydaje, a zwłaszcza nie tak skomplikowana i niejasna, jak sądzili ci, którzy będąc bezpośrednimi uczestnikami zdarzeń, gdy bielmo powoli z ich oka zniknęło, nie bardzo mogli pozbierać się w ich sensie. Przede wszystkim tedy należy zorganizować odpowiednią atmosferę wokół tego spektaklu. Organizuje się ją zaś dobrze sobie znanymi i od lat wykorzystywanymi środkami: należy do nich nade wszystko plotka, wzór politycznej dezinformacji przedstawianej jako »informacja z kół dobrze zorientowanych« należy również do nich odpowiednie ustawienie recepcji spektaklu. Zważmy przy tym, że stwarzając tę atmosferę przyjdzie nam w takim klimacie duchowym, w którym już od dawna została przygotowana na nią podatność. Z pewnego punktu widzenia, gdyby do analizy takiej zaprosić specjalistę od dewiacji świadomości zbiorowej, cały klimat duchowy pewnego nurtu popaździernikowej myśli i literatury dałby się zinterpretować jako rezultat narastającej hysterii, wywołujący z kolei, w swej społecznej recepcji podatność na tę histerię. Gdy ogólna podatność na histerię ma się jednak przerodzić w określoną atmosferę, w której następnie zrodzone zostaną czy ny, przejść należy do działań bardziej bezpośrednich. W nich mają do odegrania swoją rolę dwa instrumenty: barykada »opozycyjnego« stolika w pewnej kawiarence na Foksalu /rolę męża politycznego pełni w niej Stefan Staszewski, tym razem występujący jako rzecznik »liberalizmu«, rolę statysty duchowego zaś Antoni Słonimski, tym razem pozujący na ostatniego wieszczę/, przez tę barykadę działają tajemnicze Ośrodki polityczne, dla których stanowi ona propagandową transmisję; w odpowiednim momencie włączają się do akcji ruchliwe, a zawsze »dobrze poinformowane« panie, kompensujące sobie trudności w życiu prywatnym lub kulturalnym wzmożoną aktywnością towarzysko-polityczną. Panie te z dawien dawna cieszą się dwuznaczną na ogół opinią, nie przeszkadza to im jednak pełnić owej tak istotnej w tym »systemie« politycznym roli środka masowej informacji. Co dziwniejsze -

daje im się wiarę! Ale przecież działają one w klimacie umysłowym, w którym histerię wzmagały również kolejne protesty zagubionych lub wręcz oszukiwanych intelektualistów i pisarzy, wyróżnioną z kolei w nich rolę spełnił bezgranicznie naiwny w swej moralistycznej pasji Leszek Kołakowski - on też swymi politycznie nieodpowiedzialnymi wystąpieniami nadawał jej stempel moralnej czystości oraz porękę swego umysłowego autorytetu. Istotnym wreszcie katalizatorem wytwarzanego przez oba te instrumenty nastroju, była również, mająca w tego rodzaju przedsięwzięciach niezaprzeczone zasługi rozgłośnia polska wiadomego radia - jej słuchanie i kolportowanie podawanych przez nią wiadomości i komentarzy stawało się w pewnych momentach obowiązkiem ludzi z »dobrego towarzystwa« /.../

W ten sposób dopiero uzyskiwało się pełny i zamknięty obieg informacji, w którym każda bzdura urastała do rangi rewelacji, a sprawą taktu towarzyskiego stawała się rywalizacja w rozpowszechnianiu wiadomości najbardziej podniecających. Zaczem rozegrano sprawę Dziadów /.../ Przy pomocy tych wszystkich środków podejmujemy próbę »ustawienia« recepcji spektaklu, zakładając, iż odpowiednio ustawiona recepcja wywoła odpowiednie reakcje widzów, te zaś z kolei zbiegną się z decyzją zakazu spektaklu, po której to decyzji odpowiedzialni schronią się w cień, a na widownię wejda »komandosi« w roli detonatora. Więc już od jesieni stopniowo narasta atmosfera wokół wystawionych przez Dejmka Dziadów, więc już od jesieni puszcza się znaną nam pocztą odpowiednie informacje o tym spektaklu, już w listopadzie i grudniu jest on ustawicznie w tych informacjach »zagrożony«. Gdy w grę wchodzi Dziady trzeba również wymyślić, ustawić i rozpowszechnić szczególnie grzmiący powód tego zagrożenia. Toteż już od jesieni mnożą się jego interpretacje szeptane - ma to być bowiem spektakl aluzyjny /.../ aluzyjność jego ma jednak mieć szczególny obiekt - mianowicie Związek Radziecki /.../ na ów »antyradziecki« charakter spektaklu dała się nabrać tylko znikoma część widzów, albowiem

ów antyradziecki jego charakter był ewokowany tylko w okrzyku autorstwa, któregoś z wodzów »komandosów«: »niepodległość bez cenzury« /.../ Sprawa z fazy historii wchodzi tym samym w fazę czynu /.../ Następnie należy tedy urządzić sytuację tak, ażeby ci, dla których ten zakaz stanowi cios w to, co uznają za wartościowe bezwzględnie poczuli się oburzeni podwójnie, bo przez sam ten zakaz, jak również okoliczności jego przeprowadzenia. Nadto wzmagając nieustannie ową historię »antyradziecką« w tym momencie nasze panie powołując się na imienne wskaziwane wysokie źródła mówią: »interweniował ambasador Aristow« /.../ To Jednak nie wszystko - przecież pomimo owej zręcznej kampanii i pomimo owej nadzwyczajnej zręczności w przeprowadzeniu decyzji istniała jeszcze obawa, że do teatru i pod teatr przyjdą ci, którzy mają wątpliwości co do jego »antyradzieckiego« charakteru nie mają natomiast wątpliwości, że nie wolno takich decyzji i w ten sposób przeprowadzanych w tym kraju podejmować. Słowem ci, którzy obdarzą owacją reżysera i aktorów, obiektywnie przynajmniej przeciw owej szeptanej interpretacji i przeciw owej szemranej decyzji, ci którzy sporządzą transparent »Żądamy dalszych przedstawień«, a więc transparent oczywisty. Że będą to więc na przykład studenci szkoły teatralnej, jako, że oni są najbliżej teatru i studenci polonistyki, jako, że oni są najbliżej Mickiewicza. Zachodzi obawa, że wówczas impreza spali na panewce i nie nabierze oczekiwanego, czy też prowokowanego politycznego sensu. Należy więc pod teatr wysłać tych, którzy ten polityczny sens jej nadadzą, tych, którzy już od dawna palają żądzą czynu i wejdą, odpowiednio popchnięci do każdej politycznej rozgrywki. Tym samym, ku zaskoczeniu innych »komandosi« w kompelcie i na czele z dwoma »wodzami« zjawią się w teatrze, wodzowie przygotowują cytowany już okrzyk i impreza zgodnie z intencjami inscenizatorów otrzyma już publiczny niejako stempel swej »antyradzieckości« /.../ Początek zatem owej fazy czynu został już zrobiony - detonator zadziałał, histeria odpaliła - dalszy ciąg będzie

tylko umiętnym ponawianiem owego sprzężenia zwrotnego historycznej świadomości i anarchicznego czynu, które już w tym pierwszym momencie ujawnia się nam z całą ostrością. Skoro reakcja nastąpiła wiemy już teraz, jak ją podsycać - należy mianowicie wzmagać żądze czynów historii oraz historię czynami. Toteż wydarzenia, jak to przewidujemy, w swój charakterystyczny sposób rzecz jasna, nabiorą teraz tempa i będą przedstawiać sobą coś na kształt filmu przyspieszonego. Tego samego dnia /.../ rodzą się dwa nowe czyny - mianowicie petycja studencka oraz lista literatów żądających zwołania zebrania w tej sprawie /.../ atmosfera trwa nadal i jest zagęszczana: petycja studencka protestuje przeciwko polityce odcinania się od postępowych tradycji narodu polskiego, w tym sformułowaniu tego spektaklu; inicjatywa zebrania literatów od samego początku ubrana jest w tę samą atmosferę, która następnie uniemożliwi jakiegokolwiek rozsądne załatwienie sprawy, dzięki wysiłkom obu reprezentowanych na zebraniu »obozów politycznych«, odtrzymuje się więc w tej kwestii zarówno problematykę »antyradziecką«, jak i problematykę zagrożenia kultury narodowej /.../ Wszyscy natomiast na czele z »kapitanami« obu ekip, a mianowicie Jasienią i Putramentem uprawiać będą »wielką« politykę w strukturze »zagrożenia«. Jeszcze przedtem zaś owe wielokroć wzmiankowane już panie, zrobią wszystko, aby zebranie było o wszystkim, tylko nie o tym, o czym powinno być. Na samej zaś już sali będą siedzieć cicho, a i głosować, na wszelki wypadek, zapewne zgodnie z rygorem dyscypliny partyjnej, albowiem od dawna stanowią trzon organizacji partyjnej przy warszawskim oddziale pisarzy. Wszystko to, zaczynamy już nazajutrz po ostatnim spektaklu - wysyłamy »komandosów« z petycją, wysyłamy literatów z listą wnioskodawców zebrania, wysyłamy również Michnika do korespondenta »Le Mondu«. Po co? - to bardzo proste, nazajutrz wiadome radio rozniesie konieczne komentarze w narodzie, a co poniekąd zaczną chodzić w glorii chwały. W kawiarniach będą szeptać na ich widok. Zatem generalny

przebieg akcji jest nam już znany na początku lutego, nie trzeba żadnych szczególnych talentów, aby przewidzieć, że dwa działające już teraz na dwóch flankach oddziały, a mianowicie »komandoski«, podnieceni pierwszym sukcesem i literaci, za kilkanaście lat swego kaca żądni katharsis będą działać dynamicznie i wszelkimi dostępnymi środkami, nie trzeba również proroka Ezechiela, aby przewidzieć, że wejdą ze sobą te dwa oddziały w bojowy kontakt i współdziałanie, co najwyżej wystarczy je zasugerować lub ułatwić, jeśli na przykład »komandosom« potrzebny był numer telefonu, któregoś z prominentów. Ale to są drobiazgi, które rozwiążą sami szeregowcy z jednej lub drugiej flanki. Toteż nie należy się dziwić, że w odpowiednim czasie fotokopie petycji znajdą się w posiadaniu tych, którzy nadadzą ton zebraniu, jak również, w innym odpowiednim czasie w posiadaniu »komandosów« znajdzie się kopia rezolucji zebrania oraz jego czołowe osoby zgłoszą im chęć dostarczenia tekstów swoich przemówień. Po co to wszystko? Wszystko to razem służyć ma doprowadzeniu atmosfery do stanu wrzenia - petycja, pod którą zbiera się podpisy na wszystkich uczelniach stolicy, zdezorientuje szerokie rzesze studentów i przygotuje je duchowo do tego drugiego momentu, w którym »komandoski« wystąpią znowu w roli detonatora, tym razem już decydującego, a nie wstępnego tylko etapu wydarzeń. Atmosfera wytworzona wokół zebrania z kolei i sam jego przebieg wprawia w stan podniecenia środowisko uniwersyteckie, a także stworzą perspektywę analogii, albowiem sami literaci o taką analogię się postarają /.../ Dziady muszą być po to, aby zadziałał detonator, detonator musi działać, żeby stan hysterii przerodził się w żądnię czynu, żądza czynu współdziałająca z histerią musi doprowadzić do czynu znacznie bardziej obfitującego w skutki, a ów czyn z kolei też musi być po coś /.../ Dlatego czynem musi być wiec, lub inny rodzaj publicznej manifestacji, który stanie się zarzewiem dalszych manifestacji, dlatego wiec ten ma być po to, aby manifestacje te,

po przekroczeniu pewnej bariery spowodowały chaos w kraju. Wówczas wykorzystując nagromadzony kapitał rozładowanej hysterii i przyrodzoną prostotę myślenia per analogiam, które zawsze jest formalne, a nie merytoryczne, wyjdą na widownię rzecznicy lepszej alternatywy, przedstawiając się tym komu trzeba, jako rzecznicy ich aspiracji, a tym komu trzeba jako strażnicy porządku /.../

Po co antysemityzm zapytajmy. Więc po to, aby rzuciwszy w twarz temu społeczeństwu tę obelgę, wywołać jego oburzenie, albowiem tylko oburzenie w tym społeczeństwie, które wspólnie z jego żydowskimi członkami zapłaciło taki rachunek krwi, jakiego nie zna historia świata, może wywołać takie posądzenie. Nie chodzi tutaj jednak tylko o oburzenie, chodzi tutaj o wykorzystanie tego wspólnego rachunku krwi dla cynicznej politycznej rozgrywki, chodzi o wykorzystanie szlachetności tego społeczeństwa, a zwłaszcza jego młodzieżowej części do załatwienia własnych partykularnych interesów".

4. Antoni Zambrowski - wypowiedź

"Nie przesadzajmy z demokracją, /ona jest/ /.../ dla nas, a rewolucja wymaga ofiar. Jeżeli nasza lewica chce zwyciężać, to nic się nie stanie, jeżeli zginie parę tysięcy naszych przeciwników". W marcu w swoim miejscu pracy mówił: "Wreszcie się zaczęło, dzisiaj wystąpili studenci, jutro poprą ich robotnicy, a pojutrze z nami będzie wojsko, nareszcie poleje się krew i w Warszawie będzie Budapeszt /.../ nasza lewica pokaże co potrafi".

5. H. Szlajfer - wypowiedź

"Wychodziliśmy do studentów z programem sensu stricte politycznym.

Jednak wysunięcie od razu wszystkich postulatów nie było możliwe. Po prostu środowisko akademickie nie było do tego jeszcze dobrze przygotowane /podgotowane/. Na pierwszy

więc ogień poszła kwestia obrony praw studenckich, protest przeciwko bezprawnym relegacjom. Obok tego akcja solidarnościowa ze środowiskiem literackim. Te dwa postulaty mogły być skonsumowane przez studentów bez większych oporów i wokół nich mogliśmy gromadzić zarówno tych bardziej rozeznanych w polityce, jak i mniej obeznanych w polityce. Jednak protest przeciwko relegacjom i komisjom dyscyplinarnym oraz sprawa »Dziadów« to tylko i wyłącznie wstęp. Te dwie sprawy należało od razu rzucić na szersze tło polityczne. Zdjęcie »Dziadów« to efekt fałszywej i reakcyjnej polityki władz państwowych i partyjnych. Relegacje - to efekt łamania prawa, jeden z elementów antydemokratycznego łańcucha decyzji. Wiec w dniu 8 marca miał być sądem, a zarazem przygrywką do dalszych akcji. Było dla nas oczywistym, że jeżeli władze postanowią zastosować najostrejsze środki, to zgriotą nas po prostu - aresztowaniami i milicją. Jeśli natomiast powstrzymają się przed policyjnymi represjami i zechcą rozmawiać z nami, to wygraną mamy po prostu w kieszeni!.../Żadna organizacja działająca na Uniwersytecie nie będzie w stanie przeciwdziałać wiecującym studentom. ZMS i PZPR są na Uniwersytecie skompromitowane doszczętnie. ZSP jako siła polityczna nie liczy się prawie w ogóle. Zakładaliśmy zatem, że w chwili, gdy studenci pójdą na wiec, jedynie my, to jest komandosi, będziemy w stanie nadać protestowi studentów określone ramy i określony kierunek. W chwili wiecu, gdy organizacje polityczne na Uniwersytecie stracą głowę i przestaną się liczyć, istnieje szansa przekształcenia Komitetu Studenckiego, który powstanie w tym wiecu w jedną silną władzę na Uniwersytecie Warszawskim i to na dodatek, władzę legalną /.../ niezależną od istniejących partii politycznych w kraju".